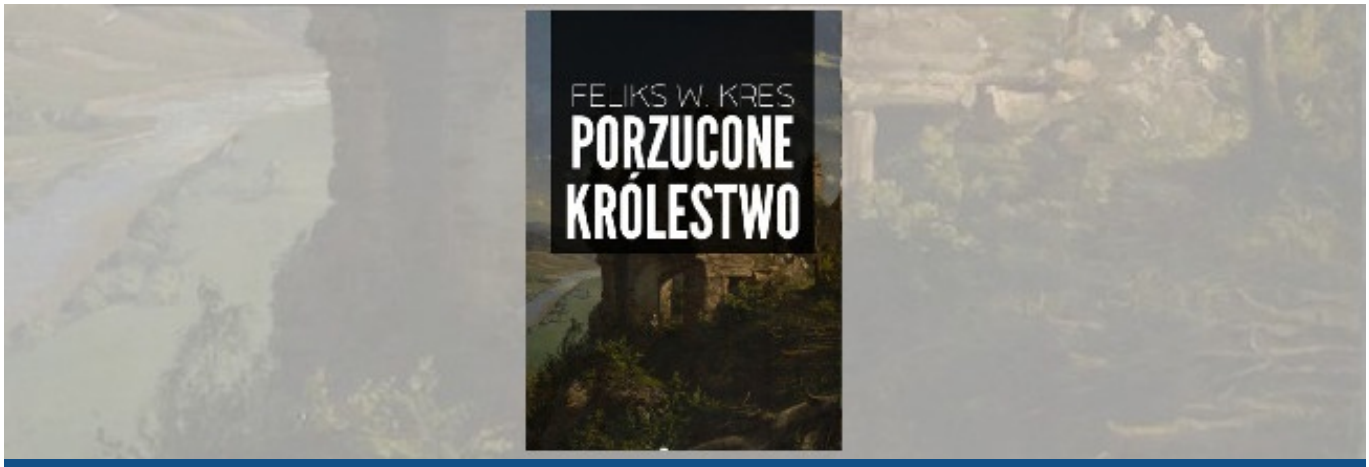
Porzucone Królestwo. Feliks W. Kres

2014-11-21



Czyli powrót do Szerer.

Akcja powieści „Porzucone królestwo" dzieje się w Szerer, tym samym które było między innymi w powieści „Pani Dobrego Znaku". Tym razem będzie więcej o Pasmach, poznamy piratów i ich księżniczkę, będziemy też walczyć w górach.

Jednym z wątków powieści jest walka o odzyskanie górskiego królestwa przez J.I.Glorma. Ten wielki, silny mężczyzna, przebywa ostatnio w gościnie u pirackiego władcy Agarów – Raladyna. Sprzykrzyło mu się jednak bezczynne siedzenie i postanowił odzyskać swe włości. Razem z nim na eskapadę chce się zabrać przybrana córka Raladyna, Riolata Ridareta, zwana też obraźliwie Ślepą Foką Ridi. Ta jednooka, lecz mimo wszystko piękna kobieta, po tym jak została zamordowana(!), i przywrócona do życia siłami Szerni, utraciła część człowieczeństwa co przełożyło się na jej stan umysłowy. Innymi słowy brakuje jej przysłowiowej piątej klepki.

Glorm nie chce mieć takiej towarzyszki i odrzuca jej propozycję. Skoro syn jej zabrać nie chce to może jego ojciec? Czytając opis Tamenatha, dowiadujemy się, że niedaleko padło jabłko od jabłoni. Ojciec jest równie postawny jak syn. To były matematyk Szerni, chciał opisać fenomen Pasm za pomocą liczb. Sprzeniewierzył się jednak, został odrzucony przez Pasma i pozostała mu tylko wiedza. Ojciec się zgadza i wyrusza z Rioletą.

W powieści mamy przeplatających się kilka wątków, dziać się będzie wiele. Poczytamy o namiestniczce Armie, poznamy Księcia Gór Ciężkich L.S.I.Ribi – kota, jego przyjaciółkę królewską złodziejkę K.N.Vasanevę i ich „rozmowy".

W odróżnieniu od „Pani Dobrego Znaku" nie uświadczymy tu takiej ilości walki, czy wręcz wojny.

Będzie walka o wyzwolenie gór, ale autor będzie raczej skupiał się na działaniach poza teatrem walki. Jest więc szpiegowanie, polityka, intrygi, oszustwa, tajna policja, wywiady, romanse, zdrady, ucieczki. Dołączymy też do piratów w ich zuchwałym ataku.

„Porzucone Królestwo” jest napisane inaczej, lecz równie ciekawie się je czyta. Feliks W. Kres snuje swoją fantazję wymyślając ponownie całe plejady bohaterów, o poprzednich wspominając tylko mimochodem, gdzieś w jednej czy dwóch wypowiedziach. Ponownie musimy się uczyć wszystkich dziwnych imion i nazw, nie przeszkadza to jednak i „Porzucone Królestwo” czytało mi się dobrze, ale ciut gorzej niż „Pani Dobrego Znaku”. Sądzę że będę musiał sięgnąć po pozostałe książki z cyklu „Księgi Całości”.

Artur Wyszyński